N-r 6 Sobota 8 (21 stycznia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12–2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10–4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Stanisław Staszic.

(1826—1911)

Wczoraj minęło lat 85 od chwili, kiedy na Bielanach pod Warszawą spoczęło ciało wielkiego polaka, reformatora, filantropa i filozofa.

Urodził się w listopadzie 1755 r. w miasteczku Pile w Poznańskiem, z rodziców powszechnie szanowanych mieszczan.

Dziad i ojciec Staszica byli burmistrzami Piły; a obaj staczać musieli walki z przemożnymi wpływami okolicznej szlachty, która usiłowała wyzyskać swą przewagę na niekorzyść miasta.

Były to pierwsze wspomnienia dziecinne Staszica. Pozostał po nich na całe życie ślad krzywdy, odczucie tej wielkiej niesprawiedliwości, która się stanom upośledzonym w Polsce działa, a która osłabiać musiała już nadwątlony organizm Rzeczypospolitej.

Drugie wrażenie jeszcze bardziej pełne goryczy, to chwila, kiedy po pierwszym rozbiorze jako młodzieniec 17 letni znalazł się w granicach państwa pruskiego, do którego odeszła Piła, i z tęsknotą spoglądał ku poblizkiej granicy polskiej.

„Moje ciało spokojnie dźwiga niewolnicze jarzmo prusaka, ale moja dusza wolno myśli dotychczas. Już uspokoiła się miłość osobista, ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: j e ż e l i n i e m a s z d l a r e s z t y P o l s k i r a t u n k u?“

Temi słowy opisuje po latach 13 swe uczucia, a zawiera się w nich istotna treść całego życia, wszystkich jego prac i usiłowań.

Bo nietylko wówczas, kiedy jak nowy Skarga zarzucał swemu narodowi w „Uwagach“ słabość, nietylko wówczas, kiedy nawoływał w „Ostatnich przestrogach“ do pracy nad oświatą, lecz i na każdem innem miejscu wszędzie myśli o Polsce, z Polską porównuje, każdą rzecz do Polski chciałby przenieść, jeśli pożyteczna, od Polski odwrócić, jeśli zgubna. W kraju i zagranicą, w Szwajcaryi i w Belgii, we Francyi i w Niemczech, czy to ogląda warsztaty, czy poznaje ludzi dzielnych, czy podziwia cuda natury, myśl jego zawsze zwraca się do Polski. Jej oddał całe swe życie, wszystkie swe zdolności i prace.

A było to życie pełne trudu, dusza pełna zapału, umysł zdolny i głęboki.

Po ukończeniu szkół w kraju udaje się zagranicę, zwiedza uniwersytety w Lipsku i Getyndze, przez dwa lata studyuje w Paryżu pod kierownictwem Brissona i Daubantona.

Ulegając wpływom francuskiej umysłowości, które wówczas w całej Europie panowały niepodzielnie, przejmuje się teoryami Rousseau, studyuje „Umowę społeczną“ i „Uwagi nad rządem polskim“, a dzieła te pozostawiają ślad niezatarty na jego umyśle.

Lecz ten zwolennik Rousseau nie traci zdolności do krytycznego rozważania każdej sprawy. Powtarzając wszechwładne wówczas teorye mistrza genewskiego, nie staje się on bynajmniej doktrynerem, a rozważając sprawy konkretne, mierzy je całkiem niezależnie miarą potrzeb własnego narodu.

Szczęśliwy traf zbliża go jako wychowawcę młodych Zamoyskich do człowieka wielkiego serca i wielkiego umysłu, prawodawcy niedocenionego przez zaślepionych posłów na sejm 1780 roku—Andrzeja Zamoyskiego. Współpracownictwo z tym człowiekiem pogłębia umysł Staszica, rozszerza jego horyzonty.



Lecz dopiero po latach pięciu wydaje pierwszy owoc swej myśli nad poprawą losu ojczyzny, owe słynne „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, a zwracając się do współczesnych, tak pisze:

„Wielki narodzie! dopokądże w tej nieczułości trwać będziesz? Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława? Niemasz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnymi przymioty kilkanaście milionów ludzi bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało... W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów upadku wielkiego a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce polacy zastąpią?“.

Nie poprzestaje on na tych gromach, jakgdyby z ust samego Skargi wyjętych, nietylko ostrzega, że „już nad tem długo myśleć nie jest rychło; już niemasz dla polaków środka: stan szlachecki, albo jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo, chcąc swoją wolność ocalić, innym współobywatelom polakom sprawiedliwość zapewnić powinien“.

Zwraca się on do rozsądku spółobywateli. Oblicza, na kim spoczywa cała Polska, dowodzi, że stan szlachecki sam jeden zadaniu nie podoła.

„Pod opieką szlachty straciła Polska wodę i sól; został jej tylko chleb; wobec tej jednej uwagi jakże może rościć sobie szlachta prawo do dalszej opieki“.

Lecz ten pokrzywdzony przez szlachtę mieszczanin polski, ten wychowaniec szkół paryskich, zwolennik Rousseau, nie grozi szlachcie polskiej gilotyną, nie zamierza bynajmniej pozbawiać jej przodującego w narodzie stanowiska.

Chce tylko, aby jej prawa odpowiadały obowiązkom.

„Niech szlachta będzie, ale niech będzie tem, czem być powinna: przodowniczką w cnotach, w pracy publicznej, w ofiarach dla ojczyzny“.

Szlachta jest naprawdę dynastyą w narodzie rządzącą, „niechże więc tak żyje, jak dynastya pruska, lub austryacka, niech chodzi jak Fryderyk II z podartym kapeluszem, albo jak Józef II w wytartym surducie, lecz na czele 200,000 wojska. Niech więc udzielna szlachta polska nie w karetach, ani w cugach, nie w meblach ani w strojach albo stole, ale w swojem wojsku wielkość swoją i bogactwo znajduje...“

Niech przedewszystkiem usunie krzywdę, jaka się dzieje najdzielniejszej kraju sile: niech da wolność włościaństwu.

„Pańszczyzna więcej krzywd zadała Polsce, niż wszyscy jej nieprzyjaciele razem wzięci: tatarzy, szwedzi, moskale; znieśmy pańszczyznę, a za lat 20 kraj nasz inaczej wyglądać będzie...“

Próżne zachcianki zreformowania walącej się Rzeczypospolitej bez znaczniejszej ofiary ze swych przywilejów. Bezwzględna obrona ich musi doprowadzić—do Targowicy, bo — „życie społeczeństwa nie da się stale pogodzić z dogodnościami jednej tylko klasy, i gdy ta klasa dobrowolnie ich się nie zrzeknie, burzy cały organizm polityczny“.

Tak przemawiał do sejmujących nieznany nikomu autor. A musiała być w jego słowach jakaś tajemna moc, widać że gromy jego trafiały do narodowego sumienia, bo za jego głosem poszedł sejm czteroletni, jego myśl wcieliła się w konstytucyę 3 maja.

A miał on odwagę przemawiać zawsze tak jak myślał, nie cofając się przed żadnem niebezpieczeństwem, przed żadnymi względami poziomymi.

Kiedy podczas procesu Ponińskiego dało się zauważyć w sejmie wahanie i sam król wolał uniknąć tak wyraźnego zatargu z protegowanym imperatorowej, nie wahał się Staszic wystąpić otwarcie i rzucić na szalę swój głos piętnujący brak odwagi i połowiczność, tak właściwe naszemu społeczeństwu aż do dni dzisiejszych.

„Już i ten sejm mięsza się, lęka, sam nie wie czego; żałuje, że kazał łapać zdrajcę, chciałby, żeby uciekł.

„Gdzież tu jest charakter polaka? gdzie tu jest męstwo tak potrzebne temu, który kraj z niebezpieczeństwa ratować zamyśla? Chcemy dać dowód, że odtąd przy obronie ojczyzny umierać będziemy, ale nie mamy tyle mocy duszy, aby pokazać, że karać zdrajcę umiemy...“

Po wywiezieniu senatorów z Warszawy przez posła rosyjskiego, kiedy najzacniejsi osłupieli, zdumieni ogromem bezprawia, i nie mogli się zdobyć na męski czyn, a na tronie panowało milczenie piłatowe, nie wahał się Staszic przerwać milczenia okrzykiem pełnym zgrozy i potępienia:

„Kiedy posłów i senatorów żołnierz obcy z sejmu porywał, spojrzałem na tron—nie widziałem króla...“

Lecz próżne były gromy, daremne usiłowania naprawy. Pomimo najszlachetniejszych zamiarów po roku 1772 przyszedł rok Targowicy a po nim już niemal nieunikniona katastrofa 1795 roku...

Kiedy pod żelazną pięścią pruską wszystko w Królestwie zamarło, kiedy Napoleon był jedynem źródłem nadziei, Staszic wiary w przyszłość nie tracił i pracy nie zaniechał. Nie mogąc działać na gruncie politycznym, zwraca swe usiłowania w kierunku pracy kulturalnej. W takiej chwili, kiedy wszelka akcya zewnętrzna jest niemożliwa, należy zająć się wzmocnieniem wewnętrznych podstaw bytu narodowego—duszy narodu, należy podnieść jej wartość wewnętrzną, wzbudzić w niej poczucie siły, a tak wzmocniony i wierzący w lepszą przyszłość naród potrafi najgorsze czasy przetrwać i pomimo utraty do niepodległości się sposobić.

Zadanie takie miało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Od pierwszej chwili istnienia (1801 r.) staje się Staszic gorliwym jego członkiem, nie szczędzi zabiegów, aby Towarzystwo podnieść i wzbogacić, kupuje dlań dom, ofiarowuje swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizycznych, wydaje swym kosztem prace Towarzystwa i t. d.

A wspierając je swymi środkami, nie szczędzi własnej pracy umysłowej. Bada Karpaty pod względem geologicznym i owocami swych spostrzeżeń dzieli się na posiedzeniach Towarzystwa. Powstaje wówczas w głowie jego zamiar lepszego wyzyskania bogactw kopalnych kraju.

„Był może czas, tak wówczas pisał, gdzie życzyć należało, aby ziemia nasza znaną nie była. Lecz dzisiaj jest czas, abyśmy wszyscy nad tem pracowali, wszyscy się starali, jakby ją dać poznać. Połóżcie na tem wszystkiem, cokolwiek ziemia naszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych we wnętrza zakopaniach i w morzach i w powietrzu, ciekawego i użytecznego zawiera; połóżcie znamię na tem wszystkiem pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności, pierwsze imię Polaka“.

Kiedy po pokoju w Tylży 17 lipca 1807 r. utworzone zostało księstwo Warszawskie pod władzą króla saskiego Fryderyka Augusta, Staszica powołano na referendarza stanu.

W ciągu swego krótkiego panowania wycisnęli prusacy z ziemi polskiej wszystko, co mogli, a że przytem olbrzymie ofiary złożyć musiało Królestwo w ludziach i pieniądzach na udział w wojnach napoleońskich, trzeba było dobrze zastanowić się nad tem, skąd czerpać środki dalszego istnienia politycznego.

Siada więc Staszic do rachunków i—w dziele „O statystyce Polski“ stara się obliczyć środki i możliwe dochody Polski. Wypada mu z rachunków, że przy umiejętnem wyzyskaniu zasobów natury mogłaby Polska mieć 250,000 wojska i majątek przeszło 700 milionów liczący. Więc zwraca się do współobywateli, nawołując do pracy, póki jest możność po temu.

„Waleczny narodzie! — woła Staszic, — przestrzegam, korzystaj z czasu. Już masz punkt na twojej własnej ziemi do zbrojenia się i do zbioru. Działajże cały, jak tylko możesz...“

Przed sejmem 1808 r. rozwija szerzej myśli o potrzebie narodowej potęgi. Udowadnia, że „Polska mieć musi dużo wojska i wojska dobrego, bo każdy naród, który nikomu nie jest straszny i nikomu nie jest pożyteczny, ginie“.

Nie dzieląc ogólnego entuzyazmu dla Napoleona, nie ukrywał Staszic swej nieufności, szczególniej po odprawie, jakiej doznała deputacya polska w roku 1812, kiedy żądała przywrócenia Polski w granicach historycznych.

Lecz zarówno wówczas, kiedy ostrzegał przed Napoleonem, jak i wtedy, kiedy wraz z innymi wierzył w dobre chęci Aleksandra I, nie schodzi z jedynie realnego gruntu, nie przestaje nawoływać do liczenia przedewszystkiem na własne siły.

Kiedy po traktacie wiedeńskim utworzono Królestwo Polskie, został Staszic mianowany radcą stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztów w komisyi spraw wewnętrznych i członkiem komisyi oświecenia.

Teraz dopiero wziął się do urzeczywistnienia tych planów górniczych, które sobie jako członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk nakreślił. Za jego inicyatywą powstaje Dyrekcya Główna Górnicza w Kielcach. Urządza cech górniczy, wprowadza ustawy, mające na celu rozwój przemysłu metalurgicznego w kraju. Rozszerza kopalnie dawne, tworzy nowe. To też kiedy obejmował swój urząd, jako przewodniczący Dyrekcyi Górniczej, było w kraju 9 kopalń żelaza, zaś po latach ośmiu jego pracy—37. Kopalnie węgla, dające przedtem zaledwie 43,200 złp. dochodu, dają po latach ośmiu przeszło pół miliona, w roku 1820 ukazują się pierwsze naprawdę polskie dziesięciozłotówki z napisem ze „srebra krajowego.“

Mianowany w roku 1824 ministrem stanu, staje Staszic u szczytu „karyery“. Jest jednocześnie człowiekiem bardzo bogatym. Jakże żyje ten człowiek w czasach, kiedy tak wielu żyło nad stan, kiedy stosunki urzędowe z Petersburgiem przynosiły z nad Newy echo zbytku oryentalnego i milionowych wybryków rozrzutności.

Ten minister i milioner ściśle przestrzega rad, jakie dawał przed laty stanowi w Polsce przodującemu. Chodzi w wytartym kubraku, jada nędznie, cała Warszawa zna jego starą bryczkę i parę bardzo nietęgich koni. Oszczędza na każdym kroku, on, milioner, aby sobie pozwolić na zbytek największy i najszlachetniejszy: urzeczywistnienie swych ideałów chociażby na niewielkim skrawku ziemi ojczystej.

Już oddawna nosił się Staszic z zamiarem nabycia na własność dóbr Hrubieszowskich, na wschód północny od Zamościa położonych. Zamiar ten urzeczywistnia w roku 1811, a uporządkowawszy gospodarstwo i doprowadziwszy majątek do wzorowego porządku, przystępuje do urzeczywistnienia swego zamiaru.

W roku 1816 stanął Staszic przed notaryuszem i zeznał co następuje:

„Stawający Stanisław Staszic, tak brzmiał akt notaryalny, oświadcza że przez niniejszy akt darowizny między żyjącymi, wszelkie dobra

swoje nieruchome, teraz majętność hrubieszowską składające, dotąd prawem własności do niego należące i przez niego posiadane, dobrowolnie i nieodwołalnie darowuje i na zawsze odstępuje gminie hrubieszowskiej..."

Po to odmawiał sobie najskromniejszych wygód, poto grosz do grosza składał. A kiedy strudzony zamknął na zawsze powieki, wszystkie pozostałe fundusze przekazał instytucyom dobroczynnym, w tem 200,000 złp. na szpital Dzieciątka Jezus, 200,000 na założenie domu zarobkowego i t. d.

Odmawiał sobie i po śmierci:

„Pogrzeb mój ma być skromny, a nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy się stajemi takimi, wszyscyśmy równi. Przy trumnie nie ma się palić więcej nad sześć świec. Światło ognia świec jest zupełnie niepotrzebne, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczną żyjącym ludziom. Zamiast tej czczości marnej ma być w dzień mojego pogrzebu rozdano dziesięć tysięcy na ludzi kaleki, chorych, ubogich".

Ostatnią posługę, wielkiemu synowi ojczyzny oddaną, uświetniły nie przepych, nie pompa pogrzebowa, lecz ten żal, jaki objawiała licznie zebrana przy jego zwłokach młodzież uniwersytecka, owe dziesiątki tysięcy ludu, które go na miejsce ostatniego spoczynku odprowadzały.

Skromny pomnik stanął na Bielanach, wielki pomnik narodowego żalu stanął w duszy narodu.

Imię Staszica żyje w pamięci naszej nie mniej jasne, nie mniej wyraźne niż przed laty, do jego myśli powracamy w rozmyślaniach nad sprawą polską, z jego pism czerpiemy otuchę, on jest dziś dla nas i będzie po wszelkie czasy wzorem obywatela-polaka.

Idem.

„Pracujcie w dwójnasób."

Z powodu śmierci ś. p. prof. Kostaneckiego p. Ignacy Grabowski zamieszcza w pismach warszawskich następujący szczegół z życia znakomitego uczonego:

„Dzisiaj, gdy zmarły uczony, który miał zupełny wstręt do wszystkiego, co mogłoby trącić reklamą, już nie dosłyszy, niepodobna nie utrwalić pismem słów, jakie powtarzał nam, uczniom, w laboratoryum mülhuzeńskiem:

— Macie do mnie pretensye, że jestem dla was, polaków, za surowy. Tak. Wymagam od was więcej. Wyście powinni pracować w dwójnasób.

Tak czynił Kostanecki. Widzę dotychczas jego zaciętą, szesnastogodzinną pracę. Ile razy zwracaliśmy mu uwagę, że przeciąża wątły organizm— „Eh!"—uśmiechał się.

Widzę go dotychczas, przodującego nam w wycieczkach po Wogezach, Czarnym Lesie, po Alpach i akcentem wielkopolskim intonującego wesołe krakowiaki.

Słyszę go dotychczas, poruszonego urazą do Warszawy, o której mawiał: Miasto w niewoli, które *blaguje*...

Na kamieniu grobowym tego legionisty, poczuwającego się całą głębią duszy do dźwigania honoru Narodu, powinien być wyryty jego testament:

„Pracujcie w dwojnasób".

Krytyka aliansu.

W rozprawie nad polityką zagraniczną Francyi zabierali głos wszyscy politycy współczesnej Francyi. Sprawozdawca budżetu p. Deschanel — kandydat niefortunny na prezydenta izby posłów, który wobec p. Brissona pozostał w mniejszości — udawadniał potrzebę dalszego rozwoju armii i marynarki we Francyi.

— „Tylu mamy przyjaciół i tyle aliansów, że potrzebujemy koniecznie milion żołnierzy i bagnetów" — drwił p. Jaures. — „Właśnie, aby wzmocnić alianse, potrzebujemy dalszego uzbrojenia" — odparł p. Deschanel.

Poseł Abel Ferry wykazywał błędy polityki francuskiej wobec Turcyi, ganił odmowę, z jaką się we Francyi spotkała pożyczka turecka — Francya tyle miliardów pożyczyła zagranicę, że mogła i powinna była znaleźć pół miliarda dla Turcyi, z którą łączy Francyę wiekowa tradycyjna przyjaźń i istotna potrzeba polityczna.

Poseł Lucien Hubert zajął się wyłącznie b. aktualną sprawą zbliżenia Niemiec do Rosyi. Entrevue w Poczdamie wskazuje, że napowrót podjętą została zaniechana od r. 1904 oryentacya polityczna w trójprzymierzu. Wobec tego musi się bardzo mieć na baczności trój-entente — niezawodnie od pewnego czasu zdezorganizowane. Śmierć Edwarda VII zadała trój-entente fatalny cios.

— Może za ostrem będzie wyrażenie „fatalny" — poprawia się sam p. Hubert — powiem więc delikatniej, zadała cios naszej polityce, a skutki tego niebawem poczujemy w polityce zagranicznej świata.

Deputowany Denys Cochin, reprezentant prawicy republikańskiej, jest powagą w sprawach polityki zagranicznej Francyi. Przemawia zawsze przy budżecie spraw zagranicznych, jest mówcą pełnym dystynkcyi i głębokich poglądów. Przyznaje tedy p. Denys Cochin, że śmierć króla Edwarda, wielkiego przyjaciela Francyi, jest wypadkiem doniosłym, który w skutkach swych teraz dopiero daje się odczuwać. P. Denys Cochin jest wiernym sojusznikiem Rosyi i mniema, że w tym aliansie leży jedyna asekuracya pokoju dla Francyi. Wyrzuca tedy rządowi, że zá mało energicznie popierał politykę Serbii wobec Austryi i nie stał na wysokości swego zadania. Podczas, gdy cesarz niemiecki z teatralnym gestem mówił o „lśniącym pancerzu" — Schimmern der Wehr — Francya nie śpieszyła nikomu ze swych aliantów z gotowością pomocy.

Entrevue w Poczdamie jest, zdaniem jego, tylko jeszcze jednym turem walca bez dalszych konsekwencyi.

Zupełnie inaczej patrzy na politykę Francyi i jej stosunek w aliansie przywódca lewicy republikańskiej p. Jean Jaurès. Człowiek niepohamowanej wymowy, liryk radykalizmu, nieporównany mówca i wielki idealista, miał odwagę wypowiedzieć głośno wątpliwości co do wartości aliansu franko-rosyjskiego.

Nie po raz pierwszy słyszymy p. Jaurèsa, jako krytyka aliansu, który dla polityków francuskich stał się od lat 20-tu artykułem wiary politycznej.

„Minister Pichon ma słabość dla hr. Aehrenthala, przebacza mu wszystko, jest prawie entuzyastą aneksyi Bośnii i Hercegowiny i mniema, że im silniejsza będzie Austrya, tem słabszym będzie wpływ germanizmu w świecie. Minister Pichon ma racyę, mówiąc, że między Austryą a Francyą niema powodu do nieporozumień i dobrze robi, zachęcając do ścisłych stosunków między Paryżem a Wiedniem. Ale niech się nie łudzi, żeby potrafił zerwać sojusz Austryi z Niemcami.

„Jeżeli Delcassé swego czasu wdał się we flirt z brunetką włoską, to i p. Pichon'owi nie można zabronić przy dźwiękach walca nad modrym Dunajem przetańczyć tur z blondynką austryacką — byleby tylko nie oddał się iluzyi, że potrafi ją zbałamucić.

„Czy Rosya znowu przyrzekła Niemcom popierać niemiecką politykę w sprawie kolei Bagdadzkich i czy pytała się przedtem o radę swych aliantów w trój-entente Francyi i Anglii? — pyta p. Jaures.

— Myśmy wiedzieli, że w Poczdamie będzie mowa o Persyi i kolejach perskich — zresztą nie mieliśmy innych informacyi — woła, przerywając mówcy, minister spraw zagranicznych, p. Pichon.

— Oto jest odpowiedź jasna, ale z pewnością bardzo niepokojąc — ciągnie swą rzecz dalej p. Jaures.

— Układy trwały już od r. 1907 — podpowiada p. Pichon.

— Tak, ale odnosiły się do kolei perskich. Moja zaś ciekawość dotyczy kolei niemieckich Bagdadzkich. Czy Francya była pytana?

Z prasy angielskiej wiemy, że i Anglia nie była pytana.

Tak więc stworzono bardzo delikatną sytuacyę między Francyą, a Niemcami, ażeby tylko Rosyi wysługiwać się a dziś Rosya ma tę szansę wobec Niemiec, że może powołać się na Francyę, która dla Rosyi obejmie przeprowadzenie całego arrengement z koleją Bagdadzką.

Minister Pichon miał w ustach komplementy dla obecnego w loży parlamentarnej byłego ministra spraw zagranicznych Rosyi a dzisiejszego jej ambasadora w Paryżu, p. Izwolskiego. Inaczej uczynić nie mógł, jeżeli nie chciał być niegrzecznym.

Ale p. Jaures tych względów etykiety dyplomatycznej nie potrzebował przestrzegać. Miał zupełną swobodę w mówieniu prawdy. I zaiste w całej pełni z niej skorzystał. Opowiedział tajemnicę układów w Buchlewicach między p. Izwolskim a hr. Aehrenthalem, tajemnicę co prawda będącą już dziś le secret de polichinelle — jakto owego lata w ogrodzie buchlewickim p. Izwolskij zgodził się na aneksyę Bośnii i Hercegowiny pod warunkiem, że Austrya zgodzi się na otwarcie cieśniny Dardanelskiej dla Rosyi i jak wtedy dopiero, kiedy inne mocarstwa na otwarcie Dardanelów nie zgodziły się i nadzieje p. Izwolskiego zupełnie się rozwiały, wystąpił on z protestem przeciw aneksyi. Jaurès wyciągnął na jaw tę intrygę dyplomatyczną i zapytał, czy Francya o tem wiedziała? A jednak Francya mogła była wtedy bez swej wiedzy wciągnięta być w ciężką wojnę przeciw Niemcom i Austryi. To też z całym naciskiem zaprotestował Jaurès przeciw tej roli przyczepki do aliansu, którą Francya ma odgrywać. Francya musi być traktowana odtąd inaczej, jako pełnowartościowy sojusznik. Francya chętnie zawiera sojusze, „ale nie zapominajmy o tem" — wołał już z emfazą p. Jaures — „że jesteśmy francuzami i chcemy pokoju".

Byłoby dzieciństwem mniemać, że Rosya słuszne pretensye Francyi do Niemiec popierać zechce całą siłą, że popierać będzie mogła, gdyby chciała.

Dlatego należałoby zdaniem Jaurès'a bezpośrednio z Niemcami porozumieć się — i to, i tylko to będzie gwarancyą pokoju.

A zwracając się wprost do ministra spraw zagranicznych Pichon'a, w te słowa apostrofował go Jaurès: Panie ministrze! należy dokładnie określić, że pan w aliansach i w entente widzi jedynie gwarancyę pokoju. Należy sprecyzować, że pan zechcesz przywrócić naruszone prawa w Polsce, Irlandyi, Alzacyi i Lotaryngii, i dopomożesz im nie wywoływaniem wojny, lecz na drodze dyplomatycznych układów. Francya nie może w trój-entente odgrywać podrzędnej roli. Z tego, że przed 40 laty Francya została zwyciężona, wcale nie wynika, żeby ktokolwiek miał prawo narzucić nam politykę zwyciężonego. Francya nowy popełniła błąd, dając swą zgodę na anglorosyjski układ, który jest zapowiedzią rozbioru Persyi. Jest to błąd, popełniony wobec świata muzułmańskiego, z którym Francya liczyć się musi.

Rosya przyjęła obecnie nowe zobowiązania wobec Niemiec co do kolei Bagdadzkich— co także na niekorzyść Francyi wychodzi.

A przechodząc do polityki zbrojnego pokoju, uczynił Jaurès zapomocą prześlicznego porównania aluzyę do sprawy zaboru Alzacyi i Lotaryngii. Można dwa drzewa w lesie rozdzielić od siebie murem wysokim. Ich korzenie atoli nigdy nie będą rozdzielone, zawsze z jednej ziemi będą pokarm czerpały. Alzacya i Lotaryngia dążą do wolności na mocy swej tradycyi historycznej. Siła idei podnosi nas na wyższy poziom, na którym pojednanie narodów jest możliwe.

Nie poraz pierwszy we Francyi wypowiedziana została tak otwarcie myśl, że alians republiki z Rosyą nie przynosi korzyści Francyi. I nie pierwszy Jaurès głosi potrzebę bezpośredniego porozumienia się z Niemcami.

Zastanawiał się nad tem niedawno znakomity publicysta i redaktor „Temps" André Tardieu w lipcowym zeszycie „Revue de deux Monde" p. t. Francya i Niemcy.

Ale rozważywszy wszelkie szanse powodzenia, przyszedł do przekonania, że także alians franko-niemiecki nie jest jeszcze możliwy. Dzieło Bismarcka, zabór Alzacyi i Lotaryngii wykopał między Francyą a Niemcami przepaść, którą niełatwo da się wyrównać.

Trudność tej sytuacyi, której ani dzisiejsi francuzi ani dzisiejsi niemcy nie zawinili, daje się atoli odczuwać obydwu stronom.

Może być atoli mowa o bezpośredniem porozumieniu się z Niemcami, jak się to stało w sprawie marokańskiej.

I z tego, że Francya nie może dziś zawrzeć politycznego przymierza z Niemcami, nie wynika, żeby była poniewierana w swych aliansach.

Francya odczuwa przykrości aliansu z Rosyą, ale go dziś jeszcze zerwać nie może.

Chce i postanawia zrewidować podstawy tego aliansu w myśl zasad, które po entrevue w Cowes wypowiedział były minister Flourens.

Umowa między narodami, podobnie jak umowy prywatne, dają stronom prawo domagania się wykonania zobowiązań. Wtedy Flourens surowo wystąpił przeciw polityce rusyfikacyi Królestwa Polskiego, widząc w tem niebezpieczeństwo dla Francyi.

I dziś p. Jaures w swej krytyce sojuszu franko-rosyjskiego powiedział głośno to samo. Francya potrzebuje i Rosyi, i Polski.

W. L.

Nowy prezes Koła Polskiego w Wiedniu.

Poseł d-r Łazarski nie był dotąd głośny ze swej działalności politycznej. Ma lat 61. Urodzony w Galicyi, po ukończeniu studyów filozoficznych i prawniczych osiadł w Białej (1880), gdzie założył kancelaryę adwokacką. Tutaj sprawował godność prezesa Rady powiatowej bialskiej. Z Białej przeniósł się do Wadowic i tu dał się poznać jako wybitny jurysta i znakomity obrońca. Nazwisko jego powtarzane było często w prasie z powodu słynnego procesu o agitacyę emigracyjną, a potem z powodu procesu Wandy Dobrodzickiej, oskarżonej o zamach na gen. Skałona (1908). Od niedawna d-r Łazarski mieszka stale w Krakowie.

Karyerę polityczną na szerszej arenie rozpoczął, jako poseł sejmowy z Białej, wybrany w roku 1901. W r. 1905 złożył ten mandat, nie mogąc w Sejmie uzyskać poparcia dla swoich żądań na polu szkolnictwa.

Posłem parlamentarnym jest dopiero od roku 1907. Wybrano go z okręgu miejskiego Wadowice-Biała w wyborze ściślejszym przeciw kandydatowi centrowemu, Boguckiemu, 2476 głosami przeciw 1609 głosom.

Jako polityk nie zaznaczył się dotąd wybitną działalnością. Wygłosił mowę w parlamencie, występując ostro z żądaniami do rządu, aby nie traktował Galicyi po macoszemu. Mową tą przedstawił się wtedy Kołu i parlamentowi jako człowiek nie bardzo skłonny do uległości wobec różnych nacisków.

W Kole należał początkowo do grupy krakowskiej demokracyi, lecz zrażony zmiennością i rozbieżnością istniejących tam prądów, wystąpił wkrótce z grupy i pozostał dotąd poza związkami partyjnymi; jednak nie był odosobniony, przymioty bowiem towarzyskie, rozum głęboki, rozwaga i zaufanie budzący charakter jednały mu zawsze zwolenników.

Z charakteru uchodzi za człowieka zamkniętego w sobie, ufnego we własne siły i twardego.

Zasługuje na przypomnienie świetna obrona d-ra Łazarskiego, wygłoszona w Wadowicach podczas procesu Dobrodzickiej. Dzięki tej obronie sąd przysięgłych w d. 18 lutego 1908 r. uniewinnił podsądną, a obrona ta wysoce patryotyczna rzuca światło na dzisiejszego prezesa Koła, jako na obywatela, doskonale obracającego się w sprawach narodowych.

D-r Łazarski umiejętnie postawił sprawę od początku, a w mowie końcowej potrafił obudzić tak żywe zainteresowanie przedstawieniem stanu rzeczy w zaborze rosyjskim i takie współczucie dla oskarżonej, że publiczność dziękowała mówcy grzmiącymi oklaskami.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności — mówił na zakończenie — rozprawa odbywa się w Wadowicach i w dn. 18 lutego. W tym dniu przed 45 laty przywieziono pierwszych 10 ofiar wadowiczan, którzy brali udział w bitwie pod Miechowem. Według dzisiejszego aktu oskarżenia byli to „zbrodniarze", dla nas są i byli bohaterami. W imię tych świętych wspomnień wzywam was, panowie przysięgli, abyście osądzili oskarżoną sprawiedliwie".

Nowe książki.

— Jędrzej Śniadecki życiorys i rozbiór pism, napisał Adam Wrzosek. 2 tomy. Kraków 1910. Akademia umiejętności. Nakładem funduszu Nestora Bucewicza.

Dzieło A. Wrzoska wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze, dając szczegółowy zarys naukowo-społecznej działalności Jędrzeja Śniadeckiego, którego imię tak powszechną u nas czcią jest otoczone.

Pierwszy tom tej pracy zawiera dokładny życiorys Śniadeckiego na tle ówczesnych stosunków politycznych i umysłowych -życiorys, opierający się na bogatym materyale rękopiśmiennym i na listach znakomitego autora „Teoryi jestestw organicznych". Natomiast drugi tom całkowicie poświęcony został naukowej działalności Jędrzeja Śniadeckiego. Do dzieła swego dołączył autor bibliografię pism Śniadeckiego oraz bibliografię pism o nim, jakoteż kilkanaście historyi chorób z kliniki lekarskiej wileńskiej.

Pracę swoją kończy autor następującemi słowami: — „Był on jutrzenką, zwiastującą epokę odrodzenia nauki i oświaty na Litwie, przez całą tę epokę stał na posterunku, mimo różnych przeciwności losu. Nie opuścił placówki i wtedy, gdy gmach oświaty nieprzyjazne siły burzyć zaczęły. Był on zwiastunem sławnej epoki oświaty naszej na Litwie i był ostatnim snopem światła, jaki nadchodzące światło tej epoki rzuciło na biedną naukę i oświatę naszą, w ciężkich warunkach o swój byt walczącą".

— „Uczeni i uczniowie" p. Józefa Nusbauma-Hilarowicza. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga, 1910.

Interesujące i obfite w treść dzieło p. Nusbauma-Hilarowicza zawiera z jednej strony wskazówki na czem polegają warunki samoistnej pracy naukowej, z drugiej zaś jak należy wychowywać uczniów i kształcić ich na badaczy. Poza tem omawia autor mnóstwo tematów z tem się wiążących, jako to:—zamiłowanie do wiedzy, arystokratyzm nauki, ambicya pracy naukowej i jej znaczenie dla twórczości, pracowitość i odpowiednie wyzyskiwanie czasu, pracę naukową, jako działalność obywatelską, wyjeżdżanie naszej młodzieży dla studyów zagranicę, habilitacye młodych badaczy na docentów, różnica umysłowości u obu płci i t. d.

Jest to pierwsza a wysoce pożyteczna książka tego rodzaju w naszej literaturze.

— „O użytku ziół naszych krajowych", przez Annę z Działyńskich hr. Potocką. Lwów 1910.

Barwnie i z wielką miłością natury i znajomością popularnej botaniki napisana broszura zawiera, oprócz dokładnego opisu roślin łąk naszych, bagnisk, lasów i pól, praktyczne wskazówki co do użytku ich w lecznictwie domowem.

Praktyczne ugrupowanie tych ziół podług czasu ich kwitnienia i doskonałe rysunki, znajdujące się na 33 tablicach, ułatwiają nadzwyczajnie zrozumienie przedmiotu. Skromna ta, nie mająca pretensyi do uczoności broszurka może także przydać się naszej młodzieży do układania zielników.

Zmiana konstytucyi w Anglii.

Z Londynu telegrafują do „W. Allg. Ztg.: „Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że natychmiast po zebraniu się parlamentu przedłożona będzie ustawa o wprowadzeniu *home roule'u* dla Anglii, Irlandyi, Szkocyi i Walii. Idzie więc o zasadniczą zmianę angielskiej konstytucyi. Utworzone być mają cztery parlamenty, których kompetencya odnosić się będzie do spraw danego kraju. Obok tego pozostanie centralny parlament, do którego z czasem dopuszczeni być mają także reprezentancyi kolonii.

„Równolegle z tem projektowana jest reforma izby wyższej, ale bez usunięcia *veta*, jednakże tak, że część członków będzie wybrana. Cała ustawa polegać ma na kompromisie między konserwatystami a liberałami.

„Rząd otrzymał pewność, że król nie chce przez nominacye nowych parów spowodować przyjęcia bilu o *veto*, a że tak liberali jak konserwatyści boją się nowych wyborów, więc zgodzili się na *home roule*, jako ogólną podstawę kompromisu".

Zgon wybitnego uczonego.

Heidelberg, 13 stycznia.

Nauka europejska wogóle, a niemiecka w szczególności poniosła dotkliwą stratę. Wczoraj wieczorem zmarł nagłą śmiercią jeden z najznakomitszych prawników współczesnych, prof. heidelbergskiego uniwersytetu, Jerzy Jellinek. Urodzony w 1851 r. w Lipsku, syn słynnego talmudzisty Adolfa Jellinka, odbywał swe studya w Wiedniu, Heidelbergu i Lipsku. W 1879 roku zostaje docentem przy uniwersytecie wiedeńskim, w 1883 r. nadzwyczajnym profesorem. Skutkiem utrudnień ze strony żywiołów antysemickich przyjmuje w 1889 r. proponowaną katedrę w Bazylei, a w 1891 r. przenosi się do Heidelberga, gdzie wykłada prawo polityczne, międzynarodowe, administracyjne oraz filozofię prawa.

Pierwszą rozprawą, która zwróciła na Jellinka uwagę świata naukowego, była „Die social-ethische Bedeutung von Recht, Unrecht und Strafe" z 1878 r. Proponowane tam określenie prawa, jako „etycznego minimum", stało się obecnie utartem wyrażeniem w niemieckich dziełach prawnych. Ujęcie przestępstwa i kary na tle społecznem było jednym z pierwszych przejawów szkoły socyologicznej, panującej dziś w dziedzinie prawa karnego. W 1882 r. zjawia się „Die Lehre von den Staatenverbindungen", które daje obszerną analizę wszystkich form związków państwowych i wypełnia poniekąd lukę w literaturze prawnej, ograniczającej się dotąd przeważnie do badania dwóch typów: związku państw i państwa związkowego. W dziele tem przedstawione zostało prawne stanowisko Królestwa Polskiego po r. 1815, oraz wolnego miasta Krakowa między 1815—1846 r. W kilka lat później wydaje „Gesetz und Verordnung" (1887 r.), gdzie usiłuje wykazać, iż historyczno-porównawcze badanie prawa politycznego a jego formalnoprawne ukształtowanie nie tylko nie są sprzeczne, lecz przeciwnie, wzajemnie się uzupełniają. „System der subjektiven öffentlichen Rechte" z 1892 r. uważane jest przez wielu prawników za dzieło epokowe i wywołało ogromny ruch publicystyczny nad tym zagadnieniem. W 1895 r. ogłasza Jellinek rozprawę „Die Erklärung der Menschen und Bürgerrechte", w której wykazuje, iż francuska „Deklaracya praw" nie ma wartości oryginalnej i jest jedynie kopią deklaracyi amerykańskich. Broszura ta wywołała znaczny ruch w literaturze francuskiej i żywy spór naukowy pomiędzy Jellinkiem a francuskim uczonym Boutmy. Przed kilku laty zjawiła się pierwsza część na szeroką skalę zakrojonego dzieła „Das Recht des modernen Staates"; nosi ona tytuł „Allgemeine Staatslehre" (1900 r.) i przedstawia systematycznie ujęty plon rozmyślań naukowych autora w ciągu całego życia, daje obszerną analizę państwa nie tylko z punktu widzenia prawnego, lecz również ze stanowiska społeczno-politycznego i socyologicznego. O popularności tego dzieła świadczy fakt, iż w parę lat po wydaniu zostało przetłómaczone na język rosyjski i francuski, a w 1905 r. okazała się potrzeba nowego wydania. Część druga powyższej pracy miała zawierać szczegółową naukę o państwie i przedstawić pojedyncze instytucye państwa współczesnego. Wobec przedwczesnej śmierci autora wątpliwem jest, czy ukaże się w druku.

Prócz powyższych obszernych dzieł, mających w nauce prawa duże znaczenie, pisał Jellinek szereg pomniejszych rozpraw: „Die rechtliche Natur der Staatenverträge", „Österreich-Ungarn und Rumänien in der Donaufrage", „Ein Verfassungsgerichtshof für Oesterreich", „Adam in der Staatslehre", „Das Pluralrecht und seine Wirkungen", „Verfassungsänderungen — Verfassungswandlungen", „Der Kampf des alten mit dem neuen Recht", „Das Recht der Minoritäten" i t. d. Od 1895 r. wydaje „Staats- und völkerrechtliche Abhandlungen". W 1902 r. rozpoczął razem z prof. Piloty obszerne wydawnictwo „Das öffentliche Recht der gegenwart".

Przez seminaryum prof. Jellinka przechodziły liczne zastępy żądnej wiedzy młodzieży wszystkich krajów. Niektórzy z nich stali się potem wybitnymi uczonymi w swojej ojczyźnie. Brało udział w seminaryum również wielu polaków. Jellinek, równie uprzejmy i uczynny dla wszystkich, nie okazywał nigdy jakichkolwiek tendencyi politycznych. Był jedynie uczonym, badaczem i jako taki zasłużył na powszechne uznanie.

Dr. A. Peretjatkowicz.

Fundusze germanizacyjne.

W budżecie, przedłożonym izbie poselskiej, rząd pruski oblicza koszty polityki germanizacyjnej w roku 1911 na 35,315,050 marek, 357,000 mk. więcej niż w roku ubiegłym. Na wykupienie ziemi za pośrednictwem komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich wyznaczono w budżecie 26,950,000 mk., na pokrycie kosztów utrzymania komisyi kolonizacyjnej 2,211,050 mk., na popieranie żywiołu niemieckiego i germanizacyę przy pomocy szkół i urzędów 6,154,000 mk. Ten fundusz rozdziela się na potrzeby następujące: Dla nauczycieli krzewiących skutecznie niemczyznę w Księstwie i Prusiech Zachodnich wyznaczono 1,600,000 mk. tak zwanych „dodatków wschodnich", czyli 60 tys. marek więcej niż w roku poprzednim. Jako nagrodę za pielęgnowanie szkoły niemieckiej na ziemiach polskich wyznaczono jak w roku poprzednim 700,000 marek. Prezesom naczelnym, jak w roku poprzednim, wyznaczono $2^1/_4$ miliona marek do rozdzielania nagród za skuteczne tępienie polskości. Wyższym urzędnikom w Księstwie i Prusiech Zachodnich wyznaczono 130,000 marek jako zapomogę na wychowanie dzieci. Dla urzędników administracyjnych przeznaczono milion 409 tysięcy marek jako „dodatki wschodnie" za skuteczne popieranie niemczyzny.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zgon.** 2 stycznia zmarł w Kamieńcu Michał Grejm, znany poza granicami Podola zbieracz starożytności, archeolog i numizmatyk.

Urodził się w Królestwie 1827 r., kształcił się na drukarza. Po 1848 r. przybył na Podole. Po 1850 r. objął posadę zarządzającego drukarnią rządową w Kamieńcu Pod., w 1871 nabył fotograficzny zakład po Kordyszu.

W 1872 r. założył pierwszy w Rosyi zakład światłodruków, który wkrótce jednak zwinął.

Od lat 60-ch zaczął zajmować się zbieraniem zabytków i starożytności. Posiadał ciekawe zbiory: zbroi, mebli, obrazów, sztychów, numizmatów, bibliotekę, które w dwóch ostatnich dziesiątkach lat swego życia zmuszony był wyprzedać.

Przy jego pomocy ukazały się w druku niektóre dzieła historyczne, odnoszące się do Kamieńca i Podola.

Zmarły był członkiem kilku instytucyi naukowych polskich i rosyjskich.

Niech spoczywa w spokoju. **a. p.**

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Seweryna M.
Jutro 9 (22) Juliana M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 59
Zachód słońca o godz. 4 m. 18
Długość dnia godz. 8 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

8 (21) stycznia.

1504 roku. Na sejmie w Piotrkowie za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka wydany został statut o incompatibiliach, mieszczący zakaz piastowania dwu naraz dygnitarstw.

— **Na Koło Kobiet.** W sobotę (15 b. m.) odbędzie się w „Ogniwie" na rzecz instytucyi Koła Kobiet Polek przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie żart sceniczny, dotychczas nigdzie nie grany, p. t. „Dom waryatów czyli rodzinne Tworki", nadto jednoaktówka „W obronie honoru". Po przedstawieniu — wieczór tańcujący.

— **Teatr polski.** Jutro odegrana będzie na benefis sympatycznej i utalentowanej artystki naszego teatru p. Aleksandry Dobrzańskiej najnowsza sztuka Gabryeli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska".

Nowość ta wystawiona będzie na naszej scenie równocześnie z warszawskimi teatrami rządowymi. Benefisantka wystąpi w roli tytułowej, sekundować będą w głównych rolach pp. Staniewski, Lochman i Nowacki. Udział przyjmuje prawie całe towarzystwo.

— **Rozpoczęcie lekcyi.** Po przerwie świątecznej rozpoczęły się znów lekcye w początkowo-przygotowawczej szkole dla dzieci polskich p. Zofii Żukiewiczowej (Funduklejowska № 26). Zapisy na bieżące półrocze przyjmowane są codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Z wystawy obrazów malarzy polskich.** Wczoraj wystawa malarzy polskich (Kreszczatyk № 32) pomnożona została szeregiem nowootrzymanych obrazów artysty łódzkiego p. Eustachego Pietkiewicza. Są to szkice z Włoch (z Rzymu i Florencyi, trzy akwarele z wnętrza kościoła Santa Croce i t. d.).

— **Z kroniki towarzyskiej.** W dniu 28 grudnia r. z. w kościele Pijarów w Warszawie odbyły się zaślubiny współpracownika naszego pisma p. Adolfa Cichockiego z p. Maryą Pleszczyńską.

— **Poświęcenie lokalu nowej firmy.** Dnia 6 stycznia ks. Pomirski dokonał poświęcenia lokalu nowej firmy: „Biuro komisyjno-handlowe F. Miłobędzki i S-ka" (Kreszczatyk № 5 m. 29). Nowa firma spełnia wszelkie zlecenia, dotyczące dostawy materyałów budowlanych.

— **W sprawie serwitutów.** Wczoraj w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się posiedzenie zarządu T-wa przy udziale gości i członków innych T-w rolniczych naszego kraju, poświęcone omówieniu sprawy serwitutów. W naradzie brali udział i posłowie do Rady Państwa, pp. S. Horwatt i pr. Bohdanow.

— **Wyjazd posła.** Poseł do Rady Państwa z gub. kijowskiej p. S. Horwatt po dwudniowym pobycie opuścił wczoraj Kijów.

— **Kara administracyjna.** Za wydrukowanie w № 1 z d. 1 stycznia 1911 r. artykułu M. Dar—skiego pod tyt. „Życie rosyjskie" skazano redaktora gazety „Kij. Wiesti" L. Radziejowskiego na zapłacenie grzywny w kwocie 400 rb. z zamianą na areszt $2^1/_2$ miesięczny.

— **W sprawie zamknięcia szkoły rolniczej.** Od wszystkich uczniów szkoły rolniczo-ogrodniczej w Humaniu przy zawiadamianiu ich o zamknięciu szkoły odebrano zobowiązania piśmienne, iż wyjadą z miasta w ciągu doby do miejsc stałego zamieszkania. Szkołą zarządza czasowo pełniący obowiązki dyrektora inspektor szkoły Wasiljew.

— **Cholera w gubernii.** Ziemski lekarz okręgowy powiatu berdyczowskiego doniósł gubernialnemu zarządowi ziemskiemu, iż we wsi Wachnówka powiatu berdyczowskiego zdarzyły się cztery wypadki zasłabnięcia na cholerę.

— **Zmiana lokalu.** Kancelarya kijowskiego komitetu gubernialnego do spraw drobnego kredytu przeniesiona została do gmachu kijowskiego oddziału banku państwa.

— **Zmiana projektu kolei.** Na wniosek ministerstwa przemysłu i handlu projekt budowy kolei Jampol—Soroki—Mirkuleszty został obecnie zmodyfikowany; linia ma być przedłużona do miasteczka Żabrjeny nad brzegiem morza Czarnego przy ujściu Dunaju, które posiada bardzo dogodny port. Ministerstwo przemysłu i handlu spodziewa się, że miasteczko to ze względu na swe położenie geograficzne po przeprowadzeniu linii kolejowej stanie się niebawem drugą Odesą.

— Zamiecie na kolejach. Po krótkiej przerwie zawieje zaczęły się z nową siłą, ogarniając prócz głównej linii kolei Poł.-Zach. Kijów—Brześć i Kijów—Odesa i Kowelską kolej. Silny wicher zarzucał tor mokrym śniegiem i na każdym kroku tworzył zaspy, trudne do przebycia. Uruchomiono cały personel robotników, który bez przerwy pracował nad oczyszczeniem ze śniegu szyn i zwrotnic, puszczono przyrządy do oczyszczania toru i pługi, mimo to zamieć zrobiła swoje. Część pociągów znacznie się spóźniła—do 2 godzin.

— Urządzenie placu. Plac przed gmachem instytucyi publicznych ma być obecnie zupełnie przekształcony. Ogródki na całej przestrzeni od ul. Sofijowskiej do Trechswiatitielskiej zostaną skasowane i na ich miejsce urządzona będzie ulica. Środkiem placu projektowany jest bulwar pod nazwą „Kijów przedhistoryczny“. Zarząd miejski zamierza ustawić tu szereg figur i pomników, odtwarzających historyę Kijowa do czasów ks. Włodzimierza Monomacha, Jarosława Wielkiego i Daniela Halickiego. Środki na urządzenie bulwaru zarząd miejski zamierza uzyskać od właścicieli kamienic, wychodzących frontem na nową ulicę. Wczoraj prezydent miasta przesłał projekt bulwaru gen.-gubernatorowi kijowskiemu.

— Ogólne zebranie pracowników aptekarskich. W niedzielę d. 9 stycznia w klubie pracowników aptekarskich (Puszkińska 12) odbędzie się ogólne zebranie członków.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu № 33 przy ul. Kuźniecznej zażył trucizny w celu samobójczym podchmielony Z. B. „Pogotowie“ udzieliło mu pomocy lekarskiej. Zaledwie samobójca przyszedł do przytomności, zwymyślał ratującego go lekarza.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 84 osoby na zapłacenie grzywny od 1 — 25 rb.

— BEZPRAWNI. Na rynku Besarabskim policya dokonała rewizyi masarni żydowskich. Zatrzymano 10 bezprawnych żydów.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatyku Ch. Degtiarczuk przejechał 11-letniego W. Bułajewskiego; na Mikołajowskiej dorożkarz F. Matejko wpadł na stójkowego Bokanewa. Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej, dorożkarzy pociągnięto do odpowiedzialności.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj klasowa dama instytutu kijowskiego, p. S., przechodząc po ulicy Instytuckiej, poślizgnąwszy się upadła. Wezwany lekarz „Pogotowia“ skonstatował wywichnięcie ramienia. Po opatrzeniu poszkodowanej odwieziono ją do mieszkania.

— DRAMAT RODZINNY. W domu № 11 przy Nabereżno-Łybedzkiej rozegrał się onegdaj dramat rodzinny. Dorosły syn, Stefan Sołowjew, kilkakrotnie zwracał się do matki swej z żądaniem, aby mu oddała przypadającą na niego część majątku, ale zawsze spotykał się z odmową. We czwartek S. powtórzył swe żądanie, grożąc, że w razie odmowy zabije matkę. Sołowjewa zwróciła się wtedy do policyi; przybył rewirowy, ale gdy chciał odebrać Stefanowi rewolwer, ten wystrzelił dwa razy w powietrze, następnie wybiegłszy na ulicę zniknął bez śladu.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Onegdaj w domu № 48 przy ul. Laboratornej, wyciągnięto Kiśliakowi z kieszeni 400 rb. — W tramwaju skradziono Tatarinowi portmonetkę z 150 rb. — W soborze św. Włodzimierza skradziono Gułajewej paszport.

— KRADZIEŻE. W tych dniach złodzieje dopuścili się znacznej kradzieży w mieszkaniu Lichodowej (Nesterowska 27). Złodzieje korzystając z nieobecności gospodyni wytrychem otworzyli mieszkanie, powyłamywali wszystkie szuflady, kufry, skrzynie i wybrawszy kosztowniejsze rzeczy opuścili dom, nie zauważeni przez nikogo. — Z mieszkania Herzin (Nesterowska 12) skradziono aparat fotograficzny. — Przy Włodzimiersko - Łybedzkiej № 3 zrabowano S. Garkowskiej paltot i kosztowności wartości 102 rb. — Przy ul. Policyjnej № 10 okradziono mieszkanie Tarajkowskiego. Wczoraj poszkodowany zatrzymał na W. Wasylkowskiej M. Parferowa, który miał na sobie ubranie skradzione u T. — Z księgarni Idzikowskiego skradziono kilka książek. Złodziej Aleksandrow został ujęty.

— Poza tem okradziono: I. Stanisławskiego i Litwinenke (Sowska 18), N. Wyszyńskiego (Monastyrska) i Szpakową (Dymitrowska 6).

— Z ZAZDROŚCI. Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę urzędnika zarządu kolei Południowo-Zachodnich Cezarego Gejnczke, oskarżonego o oblanie kwasem siarczanym swej żony Anny, wskutek czego straciła ona jedno oko. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżonego bronili pom. adw. przys. Wysocki i S. Amchanicki. Przysięgli uznali Gejnczkego za winnego lecz zasługującego na pobłażanie. Sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata i 6 miesięcy rot aresztanckich.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo dziecka.

Wieczorem d. 16 lipca roku zeszłego do zamieszkałej w Kijowie przy ulicy Kiryłowskiej № 90 Marty Jachnienko przyszedł 3-letni chłopiec Aleksander Pinczukow, nieślubny syn jej sąsiadki, żony niejakiego Koczetowa. Chłopiec skarżył się, że przed chwilą wybił go ojciec, przyczem Jachnienko zauważyła, ze ubranie miał we krwi, która również ciekła mu z nosa. W tej chwili zawołał syna Koczerow, każąc mu iść spać. Chłopiec poszedł ze strachem do domu, a niebawem Koczerow wyszedł i powrócił pijany późno w nocy.

Następnego dnia do mieszkania Koczerowa zaszedł stróż domu Bartłomiej Kałganow; Koczerow mył wtedy nogi chłopca, który płakał i skarżył się na ból w piersiach i plecach. Ojciec położył go do łóżka. Po południu przyszła Jachnienko i widząc, że chłopiec leży w malignie bez przytomności, odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie chory zmarł po kilku godzinach.

Sekcya zwłok wykazała, że mały miał złamane ósme żebro, rozerwaną prawą stronę wątroby i dwunastą kiszkę oraz pękniętą czaszkę. Śmierć nastąpiła od porażenia centrów mózgowych i krwotoku na powierzchnię mózgu, spowodowanego uderzeniem tępego narzędzia w tył głowy. Wszystkie obrażenia zadane zostały chłopcu jednocześnie na parę godzin przed śmiercią.

Wczoraj wyrodny ojciec zasiadł na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym, oskarżony z art. 1489 i 1490 kodeksu karnego.

Podsądny przyznał się do winy, tłómacząc się, iż chciał ukarać za coś chłopca i uderzył go w plecy, wskutek czego malec upadł i silnie stłukł sobie piersi.

Bronił oskarżonego adw. przys. K. Głębocki.

Sąd przysięgłych uznał Koczerowa za winnego, lecz zasługującego na pobłażanie, wskutek czego skazano go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na lat 4.

KRONIKA POLSKA.

— O Rapperswil. Dyskusya w sprawie Rapperswilu trwa w dalszym ciągu, przyczem stwierdzić należy, że prawie wszyscy, zabierający w tej sprawie głos, wypowiadają się stanowczo przeciwko przeniesieniu biblioteki rapperswilskiej do kraju w czasach obecnych, a szczególniej przeciwko przeniesieniu jej do Lwowa. I tak, między innymi, profesor prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, a zarazem urzędnik archiwum krajowego, d-r. P. Dąbkowski, podkreślając, że prawie wszystkie istniejące w kraju instytucye naukowe cierpią na brak odpowiedniego pomieszczenia, brak funduszów i brak dostatecznej liczby sił fachowych, tak kończy swoje wywody: „Wydaje się trochę dziwne, jeżeli Lwów tak ochotną wyciąga rękę po zbiory rapperswilskie, jakkolwiek dotychczas nie potrafił zapewnić swym własnym, niewątpliwie daleko cenniejszym zbiorom archiwalnym pomieszczenia odpowiadającego wymaganiom nauki. Jeżeliby zbiory rapperswilskie miały być w kraju jedynie zmagazynowane, lepiej niech zostaną w Rapperswilu.“

Dalej wypowiada się przeciwko przeniesieniu biblioteki rapperswilskiej do Lwowa znany historyk St. Szpotański z Krakowa, a wreszcie prof. uniwersytetu fryburskiego d-r. Stanisław Dobrzycki, który podkreśla, że młodzież polska, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych szwajcarskich w liczbie zgórą 700, skutkiem usunięcia biblioteki rapperswilskiej poniosłaby szkodę niepowetowaną, bowiem praca seminaryjna nad literaturą i historyą polską bez tej biblioteki byłaby bardzo utrudniona.

Na koniec zaznaczyć należy, że polska inteligencya na Śląsku cieszyńskim wystosowała do Zarządu Muzeum Rapperswilskiego protest przeciwko przenoszeniu biblioteki.

— Hr. Mielżyński a p. Korfanty. Z powodu założenia „Katolikowego“ stronnictwa polskiego na Śląsku przy asystencyi i czynnym współudziale posła hr. Mielżyńskiego, „Kuryer Poznański“ zwraca uwagę na szczegół bardzo interesujący i charakterystyczny.

„Poseł hr. Mielżyński—pisze „Kuryer“— nie odniósłszy sukcesów „u wrót“ rządowych w Berlinie, pobieżył na Śląsk z pomocą posłom Napieralskiemu i Korfantemu i trzymał do chrztu „bezpartyjne stronnictwo“, przyczem zmasakrował przeciwników „zgody“, piętnując ich jako „zdrajców narodowych“.

„Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie... Niedawno przed zawarciem „zgody“ prosił poseł hr. Mielżyński „zdrajców narodowych“, aby mu pomogli usunąć posła Korfantego z „Polaka“, wogóle ze Śląska, a także z Koła parlamentarnego, o którego prezesurę poseł hr. Mielżyński pragnie się ubiegać. Poseł hr. Mielżyński prosił wówczas „zdrajców narodowych“, naprózno wprawdzie, ale prosił ich dwukrotnie, przedstawiając posła Korfantego nietylko jako „największego szkodnika politycznego“, ale też jako prywatną osobę, która pewnymi sprawami lada dzień narazi społeczeństwo na „najsromotniejszą kompromitacyę. Dziś— wygłasza poseł hr. Mielżyński entuzyastyczną mowę na cześć „zgody“ posła Korfantego z posłem Napieralskim“...

— Wielkie Wilno. Na ostatniem zebraniu techników wileńskich, za inicyatywą inżyniera Baniewicza, postanowiono wybrać komisyę do zebrania danych, dotyczących rozplanowania lepiej urządzonych miast europejskich, tudzież do rozważenia finansowej i prawnej strony tej sprawy, a to w celu racyonalnego opracowania planu Wilna—Wielkiego Wilna.

Przy rozpoznawaniu planu miejskiego zauważono sporo obszarów niezanumerowanych— na Pohulance, na tarasie, wznoszącym się nad ul. Jarosławską, na Łukiszkach, w Zwierzyńcu, na płaszczyźnie między Wilnem a Werkami, na Antokolu, na cudnej Popowszczyźnie, oddanej obecnie na pastwę chałupniczego budownictwa, wskutek ograniczeń czynszowych.

W liczbie wolnych placów na pierwsze miejsce, pod względem malowniczości i rozległości, wysuwa się t. zw. Altarya-Szwajcarya wileńska, rozciągająca się od ogrodu Botanicznego i gaju Bernardyńskiego aż do gajów Antokolskich.

W tych dniach kapituła wygrała z rządem proces o te place.

Miasta wogóle skwapliwie wcielają dziś tworzące się pod bokiem osady, ażeby je ująć w karby porządku i norm sanitarnych.

Tak się stało z Krakowem, który z małego, o 70 tysiącach mieszkańców, miasta wyrósł na wielki Kraków, liczący 150,000 mieszkańców.

W Wilnie dzielnice podmiejskie są istotnie w wielkiem zaniedbaniu. Wobec tego nowo-powstała komisya ma pred sobą zadanie bardzo doniosłe.

— Tragiczny zgon artysty. We wtorek zrana w pracowni przy ul. Szczygłej № 12, znaleziono zwłoki znanego w Warszawie artysty-malarza, Stanisława Kuczborskiego.

Z przeprowadzonego na razie śledztwa stwierdzono co następuje: Kuczborski, po powrocie z Reduty, był u siebie przez czas dłuższy w pracowni, poczem, jak twierdzi stróż, wyszedł wieczorem na miasto i wrócił przed zamknięciem bramy. Zapaliwszy w piecyku gazowym, położył się spać. O godz. 9 rano służąca p. Kuczborskiej (zmarły, aby módz spokojnie pracować, miał pracownię zupełnie oddzielną i często w pracowni tej sypiał) przyszła, aby uprzątnąć, jak zwykle mieszkanie. Gdy służąca, mająca przy sobie klucz, otworzyła pokój, poczuła wydobywający się silny zapach gazu. Sądząc, że Kuczborski śpi, zaczęła go budzić, ale niestety naprózno. Na wszczęty przez nią alarm nadbiegli sąsiedzi, wezwano lekarza prywatnego i Pogotowie. Wszelkie jednak usiłowania lekarzy, aby Kuczborskiego przywrócić do życia, były daremne.

Bezpośrednią przyczyną zgonu był, jak skonstatowali lekarze, gaz, ulatniający się z piecyka, z powodu wypadnięcia rurki gumowej.

Kuczborski miał lat 30, osierocił żonę i córeczkę.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwoli Pan, że za pośrednictwem Pańskiego pisma przeprosimy W. P. Serednicką za pomyłkę kasyerki, która, wprowadzona w błąd podobieństwem koloru biletów, sprzedała tejże p. Serednickiej 2 kupony na przedstawienie w d. 2 stycznia, nie bacząc, iż bilety te należały do poprzedniego spektaklu.

Z wysokim Szacunkiem

Idzikowski.

Ostatnie wiadomości.

Nowy prezes dziękuje za wybór. „Polnische Korresp.“ donosi z Koła Polskiego: Po wyborze prezes Łazarski podziękował za wybór, oświadczając, że przyjmuje wybór i dziękuje za zaufanie, wiedząc, iż w Kole zasiadają posłowie, którzy około kraju więcej zasług położyli niźli on.

Prezes zapewnił, iż według najlepszych sił swych starać się będzie podołać swym nowym obowiązkom; prosi o poparcie wszystkich frakcyi Koła, bez tego bowiem poparcia nie jest możliwa skuteczna działalność prezesa. Mówca dziękował w końcu dotychczasowemu prezesowi p. Głąbińskiemu za jego owocną działalność, w której kierował się zawsze wielką miłością ojczyzny.

Sprawa Machajskiego. Z Nowego Targu donoszą, że Machajski, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, zaprzecza, jakoby przygotowywał zamach na sanatoryum dr. Dłuskiego i jakoby obecnie brał jakikolwiek udział w ruchu politycznym. Zajmuje się wyłącznie nauką.

Towarzyszka jego nie jest jego żoną i nazywa się Róża Lewin. Poznała się z nim na zesłaniu w Jakucku i odtąd żyli wspólnie w Szwajcaryi, Finlandyi, Krakowie i Zakopanem.

I ona również zaprzecza, jakoby Machajski zajmował się w ostatnich czasach działalnością polityczną. Lewinówny nie aresztowano.

Chiny przeciw Rosyi. „Ber. Tag.“ donosi na podstawie informacyi, zaczerpniętych z poważnych źródeł, że w Chinach panuje gorący ruch, skierowany przeciw Rosyi. Chiny widocznie przygotowują się energicznie do wojny z Rosyą. Brzegi Amuru pośpiesznie są fortyfikowane i obsadzane regularnem wojskiem chińskiem.

Rusini zostają w opozycyi. Klub rusiński w Wiedniu uchwalił, że rusini pozostają nadal na stanowisku opozycyjnem.

Klub uchwalił poza tem rezolucyę, że rusini nie uznają w zasadzie urzędu ministra dla Galicyi, jako nie uwzględniającego w dostatecznej mierze interesów ludności rusińskiej.

Wniosek Koła Polskiego. Sejmowe Koło Polskie w Berlinie postawiło wniosek o dopuszczeniu języka polskiego na zgromadzeniach. Taki sam wniosek postawiły reprezentacye o język mazurski i łotyski.

Skargi aeronautów pruskich. Rząd pruski w drodze dyplomatycznej przesłał skargę rządowi rosyjskiemu na to, że podczas wzlotów aeronautów pruskich rosyjskie straże pograniczne czynią im różne trudności: w jednym przypadku straże pograniczne strzelały do balonu „Hildebrandt“, bez dania do tego powodu przez aeronautów.

Ponieważ rząd rosyjski ma przeprowadzić w tym przypadku drobiazgowe śledztwo, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom: kaliskiemu, piotrkowskiemu, płockiemu i suwalskiemu zebrać szczegółowe dane o wypadkach powyższych, tudzież zapytać naczelników powiatów, czy aeronauci pruscy, przy lądowaniu na obszarze Królestwa Polskiego, nie złożyli protestów lub skarg na trudności, czynione im przez władze pograniczne lub administracyjne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zakaz legalizacyi Towarzystw oświatowych.

Warszawa. — Otrzymano tutaj rozporządzenie senatu, zabraniające legalizowania polskich T-stw oświatowych.

250-letnia rocznica.

Lwów. — Z powodu 250-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu rektor ks. Jaszowski odprawił nabożeństwo. Uroczystości jubileuszowe odłożone zostały do jesieni.

Kandydat polski.

Poznań.—Polski komitet wyborczy wystawił kandydaturę na posła do parlamentu z okręgu Olsztyńskiego księdza Barczewskiego.

Wystąpienie ze stronnictwa.

Poznań.—Poseł Maciej hr. Mielżyński wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Polacy w parlamencie Rzeszy.

Berlin. — Dzisiaj w parlamencie niemieckim odbyło się drugie czytanie projektu prawa o wprowadzeniu podatku od przyrostu wartości. Rząd kategorycznie żądał uwolnienia od tego podatku panujących oraz książąt Rzeszy. Pomimo to projekt przepadł. Głosy polskie odegrały rolę decydującą. Wstrzymując się od głosowania polacy dali przewagę przeciwnikom rządu. Robiąc ten krok Koło powodowało się względami natury taktycznej. Czy rząd potrafi zapobiedz klęsce i uzyskać większość podczas trzeciego czytania—przewidzieć trudno. W każdym razie cała sprawa budzi wielkie zaciekawienie. Przedstawiciele partyi rządowych usilują zjednać polaków.

Konferencya.

Wiedeń. Nowoobrany prezes Koła polskiego Łazarski konferował wczoraj z baronem Bienerthem.

Procesy.

Lwów.—Proces studentów ruskich, którzy urządzili na uniwersytecie wiec, zakończony tragiczną śmiercią akademika Kocki i poranieniem kilku osób, rozpocznie się d. 14-go lutego n. st. Bronić oskarżonych będzie 16 obrońców.

Lwów. Dnia 31-go stycznia n. st. sąd rozpatrzy sprawę redaktorów trzech pism polskich, pociągniętych do odpowiedzialnosci sądowej przez gazetę ukraińską „Diło“ za przedrukowanie znanych rewelacyi szpiega Rakowskiego.

Zabójstwo dyrektora przędzalni.

Częstochowa. D. 6 stycznia o g. 5-ej rano niewiadomi napastnicy zastrzelili czterema wystrzałami z rewolweru dyrektora przędzalni francuskiej: „Peltzer Fils“—francuza, 45 letniego Henryka Picard'a. Był to prawdopodobnie akt zemsty robotniczej.

Odmowa klubu ruskiego.

Wiedeń. Klub ruski odpowiedział odmownie ministrowi Zaleskiemu na propozycyę przybycia na posiedzenie klubu dla wspólnego omówienia spraw krajowych. Klub nie uznaje w polaku ministra całej Galicyi.

Zjazd bakteryologów.

Petersburg. — Na zjeździe bakteryologów prof. Bertenson odczytał referat o gróźlicy, w którym pomiędzy innymi oświadczył, że w Rosyi prawie nic się nie robi dla walki z tym prawdziwym biczem ludzkości. Taka obojętność względem tej groźnej choroby jest wprost zbrodnią. W tym samym sensie miała referat o malaryi kobieta-doktor Szyngarewa.

Burza.

Petersburg—Z Tyflisu donoszą o wielkiej burzy, która wyrządziła znaczne straty w Batumie. Szaleje zamieć śnieżna, połączona z wichurą. Wylało jezioro Nurie. Woda zatopiła ogród miejski i bulwary. Czytelnia miejska uległa zniszczeniu.

Katastrofa kolejowa.

Ekaterynosław. — Na stacyi „Antracyt“ wskutek zamieci wykoleił się pociąg towarowy. 17 wagonów i parowóz zostały rozbite. Maszynista odniósł śmierć.

Umorzenie sprawy.

Petersburg. Z powodu braku dowodów obciążających umorzona została sprawa t. zw. „wydawnictwa psychologicznego“, które w swoim czasie rozesłało na prowincyę cały szereg listów, z prośbą o pożyczki procentowe na potrzeby wydawnictwa. Tym sposobem w dość krótkim czasie wydawnictwo „psychologiczne“ zebrało 40,000 rubli. Pieniędzy tych dotychczas nie zwrócono.

Zmniejszenie kredytu.

Petersburg. Komisya finansowa Rady Państwa postanowiła zmniejszyć kredyty, asygnowane komisyom do spraw urządzeń rolnych.

Projekt Kasso.

Petersburg. Kasso wniósł do Dumy Państwowej projekt o zatwierdzeniu w drodze prawodawczej kredytów, wydawanych ziemstwom przez skarb państwa na cele oświatowe.

Jubileusz 20-letni.

Petersburg.—Onegdaj z powodu 20-letniej rocznicy działalności scenicznej znanego tenora Sobinowa, podczas koncertu wręczono mu cały szereg wieńców i wprost zasypano kwiatami. Adwokat Karabczewski odczytał w imieniu wielbicieli popularnego śpiewaka adres. Nastrój był bardzo podniosły.

Zaprzeczenie.

Petersburg. „Riecz“ zaprzecza wiadomości o połączeniu ministerstwa marynarki z ministerstwem wojny.

Jasna Polana.

Petersburg. „Zwiezda“ donosi, iż synowie Tołstoja, którym oświadczono, iż żądane przez nich 2 miliony za Jasną Polanę są ceną zbyt wygórowaną, odpowiedzieli, że w takim razie zmuszeni będą porozumieć się w tej sprawie z kapitalistami amerykańskimi.

Kandydat s.-d.

Petersburg. Z Moskwy piszą do „Zwiezdy“, iż w czasie wyborów do Dumy esdecy mają wystawić samodzielną kandydaturę. Nazwisko kandydata znanego ze swych prac naukowych, wkrótce będzie ogłoszone.

Pogłoski o dymisyi Kasso.

Petersburg. „Pet. Listok“ podaje pogłoski o ustąpieniu ministra oświaty Kasso.

Petersburg. „Riecz“ pisze, iż prof. Szewiakow w r. 1905 brał udział w opracowaniu projektu ustawy uniwersyteckiej i występował w obronie autonomii. Szewiakow przerwał obecnie wykłady w uniwersytecie.

Nowe stowarzyszenie.

Petersburg. Pod przewodnictwem żony Diediulina organizuje się stowarzyszenie, mające na celu popieranie akademizmu w wyższych zakładach naukowych.

Strajk studentów.

Hanower. Studenci instytutu weterynaryjnego wskutek odrzucenia przez ministeryum rolnictwa gwarancyi praw akademickich zastrajkowali.

Bezrobocie.

Bruksela. Bezrobocie górników zaostrza się i rozszerza. W Zagłębiu Leodyjskiem strajkuje 30,000 robotników.

Zamach na posła.

Castellamare-Adriatica. Nieznany osobnik strzelał dwukrotnie do jadącego samochodem posła do parlamentu Chiaraviglje. Strzały raniły dwie osoby jadące z posłem. Sprawca zamachu zbiegł.

Dreadnoughty.

Konstantynopol. Komitet floty zamówił dwa nowe dreadnoughty.

Manewry na morzu.

Konstantynopol. Eskadra turecka w sile 2 pancerniki, 2 krążowniki i 4 nowe torpedowce rozpoczęła manewry na morzu Egejskiem. Rząd zaprzecza, jakoby manewry te były demonstracyą, skierowaną przeciwko Grecyi. Rząd zaprzecza również pogłoskom o powołaniu pod broń 60,000 redyfów.

„Kölnische Zeitung“ przeciwko Izwolskiemu.

Kolonia.—W depeszy półurzędowej „Kölnische Zeitung“ zarzuca ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu Izwolskiemu, że za jego sprawą pismo londyńskie „Evening Times“ ogłosiło tekst noty rosyjskiej, zawierającej projekt umowy niemiecko-rosyjskiej w sprawie perskiej, pomimo iż nota powyższa stanowiła tajemnicę dyplomatyczną. „Kölnische Zeitung“ dodaje: „Sprawa niedyskrecyi „Evening Timesa“ wykazuje, że nie zdołano zmusić do milczenia wrogiej dla Niemiec polityki Izwolskiego, który przeniósł ją z Petersburga do Paryża.“

Zaostrzenie stosunków francusko-niemieckich.

Metz.—W najbliższą niedzielę spodziewane są ponowne starcia pomiędzy ludnością francuską a niemiecką miasta. Na mocy rozporządzenia władz zapowiedziany na niedzielę koncert francuski został wzbroniony. Pomimo to organizatorowie koncertu zapowiedzieli z całą stanowczością, że koncert do skutku doprowadzą. Wogóle napięcie stosunków pomiędzy niemcami a francuzami staje się coraz silniejsze i doprowadza do licznych starć.

Manifestacya patryotyczna.

Petersburg. — W teatrze Maryińskim na przedstawieniu opery „Borys Godunow“, które się odbyło w obecności Najjaśniejszego Pana i Rodziny Cesarskiej, publiczność zażądała od artystów wykonania hymnu. Wówczas chór i artyści, a w ich liczbie Szalapin, klęcząc, potrzykroć wykonali hymn. Śpiewała również i publiczność.

Krzyczano „hurra“!

Nowa kolej.

Petersburg. — W radzie ministrów odbywają się narady nad projektem budowy linii kolejowej Rostów nad Donem — Tyflis, długość której wyniesie 949 wiorst.

Petersburg. — Stróż Kołbasow, który strzelał z brauninga do L. Andrejewa, został przez policyę ujęty.

Pod sąd.

Moskwa. — Były naczelnik wydziału ochrany, Aleksiejenko, oddany został pod sąd za nadużycia.

Echa zatonięcia łodzi.

Berlin. — Z powodu katastrofy z łodzią podwodną, Fallieres oraz ministrowie włoski i duński wyrazili rządowi niemieckiemu kondolencye. Zatonięcie łodzi spowodowane zostało wskutek niezamknięcia wentyla bezpieczeństwa, co pociągnęło za sobą wtargnięcie wody do wnętrza łodzi.

Publiczne zebrania dyskusyjne.

Petersburg. — Stołypin w „Now. Wrem.“ pisze, że w tych dniach odbyła się narada partyjnych październikowców. Dumska frakcya postanowiła, między innemi, zorganizować cały szereg dyskusyjnych zebrań publicznych.

Archimandryci ukarani.

Petersburg. — Usunięto ze stanowiska pociągniętych według art. 102, w sprawie Dasznakciutunia, archimandrytów — Agaropiana, Zogniabana i Sirikiana.

Król Manuel nie traci nadziei.

Neapol. — Książę Oporto wyjedzie do Anglii, aby wspólnie z królem Manuelem usiłować przywrócić monarchię w Portugalii.

Sprawa Tarnowskiej.

Medyolan. — Minister spraw wewnętrznych nakazał przeniesienie Tarnowskiej z Wenecyi do Medyolanu. Badania lekarskie zadecydują o operacyi o umieszczeniu Tarnowskiej w szpitalu albo w więzieniu.

Rzym. — Hr. Tarnowskiej w Medyolanie dokonano operacyi.

Różne.

Petersburg. W wydziale policyi śledczej podczas badania Kotlarowa ten ostatni oświadczył, że odpowiedział strzelałem na strzał Andrejewa. Przypuszczają, że Kotlarow jest nienormalny. Wobec tego policyi finlandzkiej, której K. oddany został, polecono zbadać stan jego umysłu i sprawdzić zeznania.

Brema. — Przybyła turecka komisya marynarki w celu nabycia pięciu parowców niemieckiego Lloydu, przeznaczonych na transportowce wojskowe.

Petersburg.—W Carskiem Siole aresztowano nieznanego osobnika, który wyłudzał od łatwowiernych pieniądze pod pozorem zbierania składek na żydów-pogożelców.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Charbin.—Według informacyi posiadanych przez organ kolei południowo-mandżurskiej, do dn. 5 stycznia w Dalnem zmarło na dżumę 9 osób, w Mukdenie 60, w Kuan Czenczy 137; skonstatowano 57 wypadków śmiertelnych w Ganczżulinie, Sypingaju i na innych stacyach.

Helsingfors.—Porozumienie między związkami pracodawców przemysłu graficznego i zecerów nie doszło do skutku. Strajkujący w niewielkiej ilości powracają do pracy.

Helsingfors.—Drukarnie w Bjerneborgu postanowiły na zebraniu ogólnem popierać poglądy pełniącego obowiązki prokuratora Sawoniusa—który uważa, iż nie należy przesyłać władzom ekzemplarzy druków oraz wydawać je z drukarni bez żadnej kontroli.

Moskwa.—Zjazd w sprawie wykształcenia felczerskiego i akuszerskiego wypowiedział się przeciwko utworzeniu instytutu akuszerek 2-go rzędu.

Petersburg.—Dn. 5 stycznia wprowadzono zniżoną taryfę na uralski surowiec żelaza.

Windawa. — Załoga parastatku „Anna Merkss“ została uratowana.

Moskwa.—Naczelnik miasta wydał rozporządzenie obowiązujące, na mocy którego osoby podburzające robotników do strajków i bezrobocia, oraz zachęcające publicznie do przerywania, powstrzymywania albo nierozpoczynania zajęć w uniwersytecie, jak również zarządzające samowolnie różne środki, mające na celu przerwanie zajęć w zakładach naukowych, publicznych, handlowych i przemysłowych, podlegają grzywnie do 500 rb. z zamianą na areszt do 3 miesięcy.

Połtawa. Śnieżyca i zaspy śnieżne tamują normalny ruch kolejowy.

Tyflis. Otrzymano zawiadomienie kierownika domu bankowego braci Dżamgarowych, iż oprócz 250 tys. rb., ofiarowanych na utworzenie na Kaukazie instytutu rolniczego, Dżamgarow ofiarowuje majątek Tałysze wielkości 4,000 dziesięcin, w gub. elizawetpolskiej, gotowy dom i inwentarz na potrzeby przyszłego instytutu. Ofiara wynosi przeszło milion rubli.

Bukareszt. — Występująca tu małoruska trupa operetkowa pod kierownictwem Suchodolskiego spotkała się z serdecznem przyjęciem.

Ateny. Z Kanei telegrafują: „Wobec kursujących przesadzonych wieści, oświadczono urzędownie, że dn. 4-go stycznia, po zebraniu za miastem, na którem poseł Aliaki wygłosił przemówienie, około 150 kreteńczyków-demonstrantów wkroczyło do Kanei. Wśród demonstrantów 10 było uzbrojonych. Demonstranci mieli tylko na celu wręczenie protestu przeciwko nocie mocarstw opiekuńczych w sprawie praw zwierzchniczych sułtana. Wypadkowo zabity został student. Zresztą demonstracya odbyła się spokojnie.

Wenecya. Tarnowska odesłana została do więzienia medyolańskiego, gdzie ulegnie operacyi, poczem zostanie przeniesiona do drugiego więzienia.

Berlin. Na posiedzeniu parlamentu prezydent poświęcił kilka słów 40-leciu proklamacyi cesarstwa.

Donoszą urzędownie, że z załogi łodzi podwodnej, która zatonęła, ocalało 28 osób, zginęło 3.

„Reichs. Anzeiger“ donosi, że zniesione zostały oględziny statków przychodzących z Rygi, wobec tego, że cholera ustała.

Londyn. Do „Daily Mail“ telegrafują z Ottawy: W czasie przedstawienia baletu rosyjskiego w Hamiltonie (Ontario) szpada, wyrwawszy się z rąk Mordkina, utkwiła w głowie siedzącego w pobliżu rampy syna milionera Roberta Sheevericka. Jeden z widzów wyciągnął ostrze z rany. Wypadek poruszył artystów—jeden z nich przewrócił świecznik, wskutek czego wybuchł za sceną pożar, który jednak wkrótce udało się stłumić.

Bremerhafen. Przybyło kilku wyższych wojskowych urzędników tureckich, którzy obejrzeli, w celu kupna, parę starych okrętów Lloydu niemieckiego.

Konstantynopol. Sytuacya w południowej Arabii wywołuje nader poważne obawy; załogi tureckie w głównych miastach otoczone są powstańcami arabskimi. Komunikacya z centrami administracyjnemi przerwana. Postanowiono zwiększyć ilość wojska, wysyłanego na miejsce powstania, w razie konieczności zdecydowano wysłać tam 50 tys. ludzi. Projektowana jest mobilizacya części rezerw. Wszelkie starania, by dojść do porozumienia za pomocą rokowań i podarunków dla wodzów, są jak dotychczas płonne. Propozycye ustępstw, w rodzaju rozszerzenia samorządu, również nie powiodły się, ponieważ żądania arabów są zbyt wielkie. Podniesiono nawet dawną kwestyę o przeniesieniu kalifatu do Mekki i o obraniu kalifem araba z pośród potomków proroka w prostej linii za jakich powstańcy nie uznają sułtanów z dynastyi Osmanów. Kandydatem na godność kalifa jest zbuntowany imam Jachja. W takich warunkach wątpliwem jest, czy pokojowe porozumienie jest możliwe.

Kandydatura ormiańskiego patryarchy Tariana, który się podał do dymisyi, na katolikosa eczmiadzińskiego, nie znajduje poparcia ze strony ormian, którzy skłonni są do obrania na katolikosa ormianina rosyjskiego.

Londyn. — Przedstawiciele londyńskich związków drukarskich postanowili d. 22 stycznia ogłosić strajk, jeżeli pracodawcy nie zgodzą się na zmniejszenie ilości godzin pracy do 48 na tydzień.

Bremen. — Towarzystwo żeglugi „Lloyd północno-niemiecki" otrzymało od rządu węgierskiego koncesyę na przewóz wychodźców węgierskich.

Londyn.—Do Agencyi Reutera telegrafują z Adenu: Imam Jachja wypowiedział turkom wojnę i rozesłał w góry uzbrojone oddziały. Jemeński szejch Boni-baha przyłączył się do imama. Arabowie w wielu miejscach przerwali komunikacyę telegraficzną. Spodziewają się, że wybuchnie powstanie powszechne w całej prowincyi. Władze miejscowe w drodze telegraficznej zażądali posiłków z Konstantynopola. Pretendent Jaris wystąpił czynnie przeciwko wojskom tureckim. Główne miasto w okręgu Azir zostało oblężone przez powstańców. W mieście tem znajduje się gubernator i dość duża załoga.

Port Louis. — Na wyspie Mauritius z powodu wyborów wynikły poważne rozruchy. W m. Curepipa sklepy i biura zdemontowane zostały przez tłum. Porządek przywrócono za pomocą wojska. Banki strzeżone są przez oddziały wojska.

Liverpool. Strajk czyścicieli kotłów zakończył się. Pracodawcy zgodzili się na podwyższenie płacy i zmniejszenie dnia roboczego.

Buenos-Ayres. Z Paraguayu otrzymano urzędową wiadomość, iż minister wojny, zmusiwszy prezydenta i wiceprezydenta do podania się do dymisyi, ogłosił się prezydentem i utworzył nowy gabinet.

Hanower. Z powodu urzędowego uchylenia prośby personelu pedagogicznego instytutu weterynaryjnego o utworzenie stanowiska rektora, zamiast dotychczasowego stanowiska dyrektora instytutu, studenci postanowili przerwać uczęszczanie na wykłady.

Barcelona. Zastrajkowało około 2,000 robotników pracujących przy wodociągach miejskich i w niektórych fabrykach w San-Martinie. Gubernator oświadczył, że oczekuje przybycia oddziału gwardyi narodowej, złożonego z 500 ludzi, i że użyje wszelkich uprawnionych środków, by utrzymać porządek.

Paryż. Fallières, Pichon i minister marynarki polecili ambasadorowi francuskiemu i attaché marynarki w Berlinie, wyrazić ministrowi marynarki ubolewanie ze strony Francyi i rządu francuskiego z powodu katastrofy z łódką podwodną.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.		
" czeki za 10 f. st.		94.67
" na Berlin 3 m. za 100 m.		—
" czeki za 100 mar.		46.26
" na Paryż 3 m. za 100 fr.		—
" czeki za 100 fr.		37.43
Dyskonto giełdowe		—
4% Państwowa renta.		95.—
5% Pożyczka 1905 r.	104	104
5% Pożyczka 1908 r.		104 1/4
4% Pożyczka 1905 r.		104 1/4
5% Pożyczka 1906 r.		104
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100	100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 5/8	91 1/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.		95 1/2
5% " " "		99 3/4
4% Świadectwa włościańskie	90 5/8	91 1/8
4 1/2% " "		96
5% Świadectwa włościańskie		100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.		477 1/4
" " 1866 r.		383 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku		337
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.		86 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	92 1/4	93
5% " Bakinsk.	86	87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa		95
4 1/2% " " " "	89 1/2	90 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	90 1/2	100 1/2
4 1/2% " " "	94	95
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101	102
5% " " "		94
4 1/2% " Besar.-Taur. B. Ziem.	91 3/4	92 1/2
4 1/2% " Wileńsk. Ban. Ziem.	91 3/4	92 1/2
4 1/2% " Dońsk.	91	91 3/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	92 1/8	92 7/8
4 1/2% Moskiewsk. "	92 1/4	93
4 1/2% Niż.-Samar. "	91 3/4	92 1/2
4 1/2% Połtawsk. "	91 3/4	92 1/2
4 1/2% Tulsk. "	92 5/8	93 3/8
4 1/2% Charkowsk. "	91 3/8	92 1/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.		
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.		
" 2-go " " " "		
Akcye T-a Kaukaz i Merkury		
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.		
" Ros. T-a transport. i asekur.		
" T-a Ubezpieczeń „Rosya".	540	545
" Mosk. K. Woroneż. kolei		
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	169 1/2	170 1/2
" Poł.-Wschod. kolei.	249 1/2	250 1/2
" Azowsko-Dońsk.	608	610
" Wołżsko-Kamsk. b.	1095	1105
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	434	436
Akcye Ros. Chińsk.		
" Ros. Handl. Przemysł.	375	377
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	541	542
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	542	544
" Petersb. Prywatn.-Kom.	242	244
" Kijowsk. pryw. banku handl.		
" Besarabsko-Tauryck.	710	715
" Wilensk. Ziemsk. Banku		620
" Dońsk. Banku Ziemsk.	705	710
Akcye Kij. Banku Ziemskiego		742
" Moskiewsk. "	765	770
" Niżegor.-Samar. "		
" Połtawsk. "	634	639
" Petersb.-Tulsk. "	487	492
" Charkowsk. "		
" Bakińsk. T-a Naftow.	267	269
" Kaspijsk. T-wa	1420	1430
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko		
" Naft. T-a Br. Nobel	10600	10650
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel		
" Brańsk. Kopalni Węgla		
" Brańsk. Fabr. szyn		
" Naft. T-wa Hartman	252	254
" Kołomiensk. Fabryki	239	240
" Fabr. Malcewsk.	608	610
" Petersbursk. Metallurg.	217	218
" Nikopol-Mariupolsk.	105	106
" Putiłowsk.	147 1/2	148 1/2
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki.		
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)		
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	148	149
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	261	263
" T-a „Dwigatiel"		08
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	283	285

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 7-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.225 — kup. 216.175

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	94.75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.30
Dyskonto prywatne	3 1/2%

Usposobienie słabe.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 104.10

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102.25
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.80
Dyskonto prywatne	2 9/16%

Usposobienie ospałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104 1/2

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100

Usposobienie słabsze.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 99 3/16

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. 95 5/8

ROZMAITOSCI.

Marmur z popiołu. Bezwartościowym odpadkiem, sprawiającym zarządom miast kłopot, jest popiół węglowy, zbierający się w każdym domu w bardzo znacznych ilościach. Dotychczas nie umiano go spożytkować i był on ciężarem dla stróżów i zawadą dla organizacyi czyszczenia miast. Obecnie otwierają się nowe drogi dla spożytkowania popiołu, dzięki wynalazkowi mieszkańca Berlina, p. Sborowitza. Jest to samouk, posiada jednak ogromny zasób wiadomości technicznych i dokonał już niejednego wynalazku. Skonstruował bardzo pomysłowe aparaty automatyczne, nowe zupełnie akumulatory, automatyczną zapalniczkę do papierosów i t. p. Nowy jego wynalazek, przeróbka popiołu, opiera się na licznych, dokonanych już eksperymentach. Wynalazca już dawniej pracował nad wytworzeniem sztucznego marmuru i opatentował kilka rodzajów „mas plastycznych". Ale, mimo, że wynalazł doskonały środek łączący, to jednak materyały surowe, jakich dawniej używał, były albo liche, albo drogie, a prawie zawsze trzeba je było poprzednio oczyszczać przy pomocy dość kosztownego procesu.

W ciągu tych badań zwrócił Sborowitz uwagę na popiół z węgli kamiennych, rozpoczął z nim próby i bardzo szybko osiągnął doskonałe rezultaty. Popiół bowiem jest wolny od wszystkich tłuszczów, jego porowatość i łatwość wsiąkania cieczy czyniły z niego wprost świetny materyał. Zależnie od domieszanych ingredyencyi wytwarza wynalazca berliński z popiołu bądź sztuczny marmur, bądź sztuczne drzewo, bądź wreszcie plastyczną masę, podobną do kauczuku. Nowy materyał jest złym przewodnikiem elektryczności, nadaje się więc do izolacyi; można go heblować, piłować, wiercić w nim dziury, tworzyć z niego przedmioty wydrążone lub używać go do modelowania. Jest on trwalszy i wytrzymalszy od dębiny, warunki atmosferyczne nie wywierają na niego żadnego wpływu.

Wynalazca sądzi, że płyty stołowe, boazerye i t. d., sporządzone z nowego materyału, będą praktyczniejsze i tańsze, niż dotychczasowe drewniane. Sztuczny jego marmur, któremu można nadawać dowolną barwę, jest również trwalszy od naturalnego. Sposób fabrykacyi jest jeszcze tajemnicą wynalazcy. Zaraz po otrzymaniu patentu mają powstać wielkie fabryki nowego materyału, wynalazca pozyskał już bowiem wspólników, ofiarowujących na eksploatacyę wynalazku znaczne kapitały. P. Sborowitz zamierza poprzednio objechać większe miasta i wygłosić odczyty o swoim wynalazku i eksperymentalnie dowodzić jego wartości.

Męczennik sekty. Przed głównym sądem trzeciego korpusu armii pruskiej stawał niedawno znowu żołnierz Naumann, który, wzięty do wojska jeszcze w r. 1907, nie opuszcza zupełnie więzienia garnizonowego, odmawia bowiem posłuszeństwa swoim przełożonym, o ile ci każą mu cośkolwiek robić w sobotę. Naumann jest adwentystą, obowiązanym przez swoją religię do pilnego przestrzegania odpoczynku sobotniego; na wszelkie perswazye nie odpowiada wcale. Mimo opinii psychiatrów, uznających Naumanna za niezupełnie poczytalnego, główny sąd wojskowy skazał go za nieposłuszeństwo na pięć lat i sześć miesięcy więzienia. O ile Naumann nie zmieni swych zapatrywań do końca życia nie wyjdzie z więzienia, gdyż każdej soboty dopuszcza się ponownie nieposłuszeństwa.

Pożar kapelusza. Na placu Camberwell w Londynie czekała pewna pani wytwornie ubrana na omnibus. Gdy wreszcie omnibus nadszedł, zauważyli przechodnie, że olbrzymi kapelusz oczekującej stoi w płomieniach. Jeden z przechodniów zerwał zdziwionej kobiecie kapelusz z głowy, inny zaś zarzucił jej palto na głowę, bo już i włosy zajęły się ogniem. Dzięki temu, jak również okoliczności, że owa pani miała włosy sztuczne, tak obficie używane obecnie przez płeć piękną, obeszło się bez poparzeń znaczniejszych. Jak stwierdzono, pożar kapelusza wywołał mężczyzna, siedzący na imperyalu omnibusu, rzuciwszy płonącą zapałkę.

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.